
Warszawa, 19 stycznia 2022r.

Samotność dziecka

„Ból zaczyna się dopiero wtedy, kiedy boli nas calutkie serce i zdaje się nam, że zaraz przez to umrzemy, i na dodatek nie możemy nikomu zdradzić naszego sekretu. Ból sprawia, że nie chce nam się ruszyć ani ręką, ani nogą, ani nawet przekręcić głowę na poduszce”.

José Mauro de Vasconcelos „Moje drzewko pomarańczowe”.

Powyższy fragment znanej powieści dobrze opisuje sytuację psychologiczną samotnego dziecka (oraz cierpiącej osoby w każdym wieku). Tytułowy bohater, wrażliwy i inteligentny chłopiec Zezé, jest przekonany o tym, że jest złym dzieckiem. Ujmuje to w taki sposób, że na Boże Narodzenie zamiast Dzieciątka Jezus, dla niego narodził się diabeł.

Sięgnęłam po ten przykład z literatury pięknej, ponieważ uwidacznia on koloryt emocjonalny różnych życiowych sytuacji z innej perspektywy, bez naukowych terminów, statystyki, oferując czytelnikowi głębokie doświadczenie autora. Przedstawione poniżej refleksje są moją interpretacją opartą na wiedzy i doświadczeniu klinicznym z pracy z pacjentami w różnym wieku.



Może tak mógłby wyglądać Zezé? Czasami trudno jest zauważyć, że dziecięce wybryki są sygnałem jakichś większych trudności

Tak jak zaznaczyłam, bohater powieści – Zezé - jest przekonany o tym, że jest złym dzieckiem. Tymczasem jest to niezwykle pomysłowy i żywiołowy chłopiec, który poprzez swoje psoty „sprawdza”, w jaki sposób reaguje na niego otoczenie. Staje się wtedy zauważalny. Zezé potrafi odróżnić dobro od zła. Wie, że to, co robi, jest niewłaściwe, a jednak nadal to robi. Tłumaczy to sobie w taki sposób, że to przez diabła, który w nim zamieszkał. Rodzice chłopca są w bardzo trudnej sytuacji finansowej, pozbawieni środków do życia walczą o przetrwanie. Wobec wybryków syna stosują najszybszy środek zaradczy – sięgają po przemoc. To utwierdza Zezé w tym, że jest zły.

Jest to schemat, który często obserwuję w swojej pracy. Z różnych powodów dzieje się tak, że dziecko przyswaja sobie coś, np. jakieś słowa, które zostały wypowiedziane w złości, przez nieuwagę albo złośliwie. Przypomina mi się w tym miejscu pewna nastolatka, która w liceum podczas przypadkowego spotkania usłyszała od jednej z nauczycielek, że wygląda ładnie, bo wcześniej „była takim pączkiem”. Komplement? Raczej nie, ponieważ część o „wyglądzie pączka” pozostała w jej głowie jako dominująca. Słowa nauczycielki można uznać za niewiele znaczące, nie wiedziała przecież o tym, że ta dziewczyna od lat zmagала się z tym, że czuje się nieatrakcyjna, nijaka. Nikt o tym nie wiedział, ponieważ jej wygląd na to nie wskazywał. Jej cierpienie dotyczyło tego, że z uwagi na sytuację rodzinną jej bliscy nie mieli czasu na rozmowy z nią, była „niewidzialna” dla swojego otoczenia. Dobra uczennica, niesprawiająca trudności wychowawczych. Te nieopatrznie wypowiedziane słowa pozostały w głowie tej dziewczyny do dziś.



Oprócz troskliwej opieki rodziców i innych dorosłych dzieci potrzebują relacji z rówieśnikami.

Siła takich przekazów bierze się stąd, że dotyczą one braków danej osoby. Często nie mają zbyt wiele wspólnego z tym, jak ktoś funkcjonuje w świecie zewnętrznym. Może okazać się, że super zaradna, odnosząca sukcesy bizneswoman wciąż czeka na słowa uznania ze strony taty czy mamy. Dzieje się tak wtedy, kiedy w wychowaniu dziecka jest nadmiernie położony akcent na wybraną sferę jego funkcjonowania. Często jest to obszar poznawczy. W takiej sytuacji dziecko ma zapewnione liczne zajęcia dodatkowe, korepetycje. Zajęcia dodatkowe w formie dopasowanej do danego dziecka, jego wieku, są oczywiście bardzo pomocne i wskazane. Jednak dziecko, które jest nimi nadmiernie obciążone, którego jedyne zadanie polega na tym, aby się uczyć, nie ma możliwości, aby się bawić, aby wypełnić jakieś domowe obowiązki czy też opowiedzieć mamie i tacie o wrażeniach z dnia. Takie dziecko ma niejednokrotnie poczucie, że jest ważne wtedy, kiedy ma bardzo dobre oceny. To smutne.

Inny przykład, który przychodzi mi na myśl, dotyczy sytuacji, kiedy dziecku wszystko wolno. Nie ma ograniczeń. Niejednokrotnie spotykam się z tym, kiedy rodzice w swoim dzieciństwie doświadczyli sytuacji, w których byli nadmiernie odpowiedzialni i obciążeni licznymi obowiązkami. Uważają oni wtedy (nie do końca świadomie), że to, co mogą dać dziecku, to pełna swoboda - czyli coś, czego sami byli pozbawieni. Pozornie wydaje się to być idealną sytuacją, jednak tak nie jest. **Dziecko, któremu wszystko wolno, często ma poczucie, że nikomu na nim nie zależy**, że ta „wolność” jest wynikiem braku zainteresowania rodziców. Jedna z moich nastoletnich pacjentek powiedziała mi kiedyś: „... liczę na to, że (rodzice) mi tego zabronią”.

Przywołane przeze mnie sytuacje są jedynie pewnym uproszczeniem, poprzez które chcę pokazać sytuację dziecka doświadczającego samotności. Może ona rozwijać się w różny sposób, czy to poprzez „**wybiórcze**” **postrzeganie dziecka** (np. poprzez zauważanie jedynie jego potencjału intelektualnego), czy poprzez **unikanie jego frustrowania** (niestawianie żadnych ograniczeń, wymagań). To są jedynie pewne przykłady, które ukazują to zjawisko. To, co je łączy, to odczucie braku, niekompletności, jakie może przeżywać dziecko, które wynika z tego, że ważne obszary jego funkcjonowania są pomijane, niezauważane.

Takie pomijanie, „wybiórcze” postrzeganie dziecka prowadzi m.in. do tego, że jakaś „część” jego życia zostaje opuszczona, niezauważona. Ta „niekompletność” może być przeżywana przez dziecko jako coś, co jest „złe”, niechciane. Może to manifestować się poprzez różne niewłaściwe, agresywne zachowania.

Zezé, bohater powieści, którego przywołałam na początku, aby poradzić sobie z samotnością, byciem niezrozumianym, stwarza sobie świat fantazji, który chroni go przed rzeczywistością. Wyobraża sobie, że jego przyjacielem jest drzewko pomarańczy, któremu nadaje ludzkie cechy. Jednak przenoszenie się w świat fantazji to za mało, aby lepiej rozumieć siebie, nauczyć się radzić sobie z problemami. Życie Zezé ulega zmianie, polepsza się, kiedy spotyka dorosłego, który otacza chłopca opieką.



Nawet w bardzo trudnych okolicznościach może pojawić się nadzieja. Zauważenie trudności dziecka jest pierwszym krokiem do zmiany...

To, co czyni życie prawdziwym, osadzonym w rzeczywistości, wynika z relacji z drugą osobą. Wprawdzie dzieci nie mają doświadczenia, jakie mają dorośli, ale bardzo dużo rozumieją, czują. Wiedzą, czym jest strata, śmierć, epidemia, niepowodzenie ... Bardzo mocno odczuwają sytuacje, kiedy bliska im osoba cierpi. To, czego potrzebują w codzienności, to bycia w relacji poprzez rozmowę, zabawę, uważne spojrzenie (to czasami są minuty!), przytulenie, obowiązki, poprzez ponoszenie konsekwencji swojego zachowania... można wyliczać dalej. Mam na myśli to, żeby postrzegać dziecko w sposób całościowy, z jego mocnymi i słabymi stronami, z tym, że czasami jest nie do wytrzymania i samo nie wie, czego chce...

(-) Renata Arseniuk

Renata Arseniuk – psycholog, psychoterapeuta psychoanalityczny pracujący w Specjalistycznej Poradni Rodzinnej Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy.

Specjalistyczna Poradnia Rodzinna Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy jest jednostką organizacyjną m.st. Warszawy działająca dla mieszkańców Warszawy.